

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

NOWINY RACIBORSKIE z bezpłatnym dodatkiem **„Głos Świąteczny”** wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listownego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 25 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marka od dwulamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądownego ciągania należności wszelki rabat netto.

Krećca roboata.

We wszystkich krajach, dbających o rozwój kultury, pierwszym zadaniem szkoły ludowej jest wychowanie młodego pokolenia na pozytycznych dla społeczeństwa współobywateli. Inaczej dzieje się w Prusach, gdzie za czasów dawnej rządu służyły szkoły w dziedzinach polskich przedewszystkiem do celów germanizacyjnych i wpajania hurapatryotyzmu w młodociane umysły, a i dziś jeszcze pod socjalistycznymi rzadami mają one służyć za kuźnię przeciwpoleskiej agitacji. Nie zarządu temu żadne zaprzeczenia ani żadne sprostowania urzędowe, gdyż przeważna część nauczycieli jest już tak przesiąknięta hatalistycznym duchem, że pozostają wierni dawniejszemu systemowi i nawet nie odczuwają ponizającej roli, jaką każą im krzewiciele i opiekunowie hatalizmu odgrywać.

Swieże doszły nas dwa okólniki, datowane wprawdzie już ze stycznia r. b., ale niemniej ciekawe. Okólniki te rozsytały osławione „Freie Vereinigung zum Schutze Oberchlesiens” w Opolu do wszystkich szkół ludowych na Górnym Śląsku. W pierwszym okólniku, noszącym w nagłówku uwagę „Eilt!” (spiesznie), wzywa się nauczycieli do podania nazwisk polskich rodzin, którym ostatecznie się wysyłać za darmo „Generalanzeiger für Schlesien und Posen”, aby popularizować pracę gazet polskich i stworzyć grunt podatny dla niemieckich zebran, urządzanych po wszelach przepisach „Freie Vereinigung”.

A więc w czasie, kiedy gazety ustawnicze mają do walczenia z dotkliwym brakiem papieru, starczy go, aby rozsytać kilka tysięcy egzemplarzy „Generalanzeigera” zadarmo, celem łowienia nowych zwolenników dla „Freie Vereinigung”, czyli po prostu do ogłoszenia ludu i łowienia rybek w mniej wodzie. Agitacja ma się odbywać przy pomocy szkoły, a od nauczycieli, którzy — gdy chodzi o naukę języka polskiego — wymawiają się brakiem czasu, żąda się spisywanie adresów. Na to więc ma służyć szkoła. Ze

na ten cel wybrano „Generalanzeigera”, to nikogo nie powinno zdziwić, bo w walce przeciw polskości kroczy on na czele wszystkich piśmów polakożerczych.

Z okólnika przekonujemy się też, od kogo przychodzą pisma hatalistyczne do czysto-polskich domów, aby zatrwać ducha polskiego ludu. Jedyna na to rada: do pieca z takiemi polakożerczemi piśmami, bo więcej one nie warte, a przy obecnym chłodnym powietrzu ma się z tego przynajmniej jaką krocząć.

Drugi okólnik, noszący w nagłówku dopisek „Vertraulich” (poufne), zapowiada wydawanie nowego piśm polskiego, redagowanego naturalnie w duchu niemieckim. Niezawodnie chodzi tu o „Dzwon”, wydawany w Katowicach, który „Anzeiger” raciborski w kumotry trzymał, robiąc noworodkowi jeszcze przed przyjściem na świat szumną reklamę. I znów prosi się nauczycieli o gladysanie adresów polskich rodzin, którym można wciskać do domu tego bękarta hatalistycznego w polskiej szacie.

W okólniku powiedziano pomiędzy innymi dalej, iż nie zamierza się polskim współobywatelom „puścić języka i kultury”. — Co za łaskawość, szkodliwe, że wielka obłuda traci. — Wszakże we wszystkich pismach ulotnych, jakimi Niemcy zasypywali w ostatnim czasie całe masami górnośląską ziemię, a i na zebraniach niemieckich, głoszono stale, że tylko Niemcy mają wspaniałą kulturę. Polacy nie posiadają żadnej, najwyższej jest u nich „polnische Wirtschaft”. — Teraz naraz „Freie Vereinigung” odkrywa dla ludu polskiego swoje czule serce, nie chce niby skodzić polskiej kulturze, pragnie ją tylko ludowi polskiemu podać w niemieckim sosite.

Lecz próźne wasze zabiegi, panowie z „Freie Vereinigung”, bo jak ptaszka po pierzu, tak też ryczo poznaje się lud polski na wilczku w owczej skórze i ze wstępem od niego się odwróci.

—

— Zgubileś mnie nedziku! — zawołała lady Clyde, z nienawiścią zwracając się do kapitana — wolałabym cię widzieć na marach, niż tu.

— To nie moja wina — odrzeki ponuro — nie wiedziałem, że pani Adryanowa nas siasy.

— Więc to prawda! — ze zgroza krzyknęła Leonora — odpowiadaj mi Felicyo, czy Henrys jest twoim synem?

— Co tobio do tego? — wyzywająco odparła lady Clyde — nie wracaj się do cudzych spraw.

— Jeżeli istotnie oszukałaś męża i nas wszystkich, cudze dziecko podając za swoje, musisz to wyznać Robertowi.

— I ja także jestem zgubiony! — zawała kapitan — za pomocą tej tajemnicy miałem dostać pieniądze.

Leonora zwróciła się ku niemu z oburzeniem.

— I pan wiedziałeś o tej niegodziwości i trymarczyłeśnią, żeby wyludzić pieniądze od kobiety, którą kochalesz? Wstydz się pan, nie zasługujesz na szacunek uczciwych ludzi.

— Nie mogłem przecież zdradzić Felicyl — dumaczył się kapitan — bo miałem się z nią ożenić.

— Jesteś pan winniejszy od niej — rzekła surowo — powinieneś być wyznaczony prawdę menu mężowi, który został oszukany podobnie jak wszyscy... Ach! jakie ludzie są nikczemni! — zawała skidając ręce, a po jej bladem licu spłynęło kilka łez, które do rozpaczliwego doprowadziły kapitana.

— Nie masz pani miłości nademną — szepnął kapitan.

— Nie zasługujesz pan na nią — rzekła z pogardą — jeżeli została w tobie jeszcze odrobina honoru i szlachetności, do nich się teraz odwołuję. Jesteś młody, jeszcze więc nie jest zapóźniony zerwać z niegodną przeszłością i nowe, uczciwsze rozpoczęć życie. Przyszłość przed tobą.

Stumiony jak był jedyną odpowiedzia.

— Idź pan i popraw się — mówiła z powaga Le-

Józef Haller.

Wracającemu po długim oczekiwaniu do Warszawy generałowi Hallerowi poświęca Juliusz Germann w „Kur. Warsz.” z dnia 19. b. m. następujące słowa powitania:

Wyrósł z drugiej brygady Legionów polskich, z której jego imię niesrozumiale złączone. Z tej drugiej brygady, która rozpoczęła swą tragedię w jesieni 1914 r., zastawiając własnymi pierściami ziemię węgierską przed najazdem moskiewskim, a skończyła ją w letnich miesiącach 1918 roku, również na ziemi węgierskiej w Marmaros Szíjet, mieście, uwolnionem od Moskali przez nasze oddziały, w mieście, w którym w cztery lata potem stanęliśmy, ostatni oficerowie i żołnierze drugiej brygady, przed austriackim sądem wojskowym, oskarżeni o „zbrodnie przeciw siłce zbrojnej Austrii”, pienioniani przez austriackie władze i „pobratymów” Weigrów, jako zdrajcy, zagrożeni szubienią...

Stał pośród karpaccy brygady, krzepki jak dąb, niezłomny wzór bezwzględnego wytrwania przed wszystkie męki, trudy i zawody, pełny nieustannej uuności w jasną przyszłość, pomimo wszelkich mroków i ciem, które na tą przyszłość się składały.

Na ośmiosiedzianego przełoczy karpacciej wznowi się, pewno dziś jeszcze, wielki kryzys drowniały, na którym ręka legionisty wyryła te proste słowa:

„Idźmy przez góry, przez lasy i waly
Do siebie, Polsko, i do Twojej chwały.”

Szedł do Polski generał Haller ze swymi żołnierzami przez mrozy i śniegi karpaccie, przez udreki codziennych upokorzeń i zawodów, przez głuchą, straszna rozpacz tych chwil, w których zrodziła się w jakiejś młodej, do śmierci zgubionej duszy żołnierskiej, śpiewana nieraz przy obozowym ognisku beznadziejna piosenka:

onora — wniosłeś w ten dom nieszczęście, przyczyniłeś się do utajenia winy tej kobiety, teraz staraj się odzyskać szacunek ludzi i swój własny.

— Jestem zrujnowany...

— Piękne oczy Leonory żywie, błyszczą.

— Masz pan sposobność odkupienia swojej winy — zawała — idź się zaciągnąć jako prosty szeregowiec, pracę i waleczność staraj się o wyższy stopień. Utratę majątku i stanowiska zniszcz jak mężczyzną, a swoje serca i sumienia będzie Twoją nagrodą.

Na twarzy kapitana odbiło się silne postanowienie.

— Wierz mi pani — rzekli wzruszony — nie jestem zepsutym do gruntu człowiekiem; pojedę za pani radą i nowe rozpoczęć życie. Zegnam cię, Felicyo, zawiadam względem siebie, czy zechcesz mi przebaczyć?

Spojrzała na niego z nienawiścią.

— Nigdy ci nie przebaczę — rzekli ponuro — zgubiles mnie i jeszcze bezwstydny, osmiałeś się przy nimie przemawiać do Leonory jak do bestii. Czegożesz dawnej nie okazywał jej tego uwielbienia?

— Podaj mi rękę, Felicyo, i rozstanmy się w zgodzie.

— Nie chce, wszysko między nami skończone.

Kapitan ukląkł przed Leonorą i zanim mogła mu przeszkodzić, z uszanowaniem ucałował jej rękę.

— Przysięgam ci pani, że stanę się lepszym czowiekiem, nie uleknię się pracy i ubóstwa, byłem tylko mógł odzyskać twoj szacunek.

— Niech Bóg cię prowadzi!

— Zegnam cię, pani — mówił złamany głosem — wspomnienie twojej dobroci i szlachetności świeci mi będzie w życiu jak gwiazda przewodnia.

Raz jeszcze spojrzał na to cudne, anielskie oblicze i zioływszy jej głęboki ukłon, odszedł zwolna.

Obydwie kobiety patrzyły za nim, dopóki nie znikały z oczu: Leonora cicho modliła się za niego, Felicyo wylewała łzy nienawiści.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DLA DZIEDZICTWA.

NOVELLA.

(3)

— Myślisz się, jutro mu powiem, żeś go niezgodnie oszukała. Twoje dziecko umarło w Londynie, a tymczasem lady Leestone z Bruntonową wyszukały innego chłopca, który uchodzi za twojego syna. Chciałaś być panią w Clyde i dlatego nie cofnęłaś się przed tak nikczemnym podstępem.

— Nieprawda! — jęknała Felicyo — to nie ja, tylko Klara... Oh! Karolu, błagam cię, zaklinam na dawną naszą miłość, nie zdradź mnie.

— Zdradzę, jeżeli mi nie dasz pieniędzy; nie mam innego sposobu.

Nagle oboje krzyknęli przerażeni — przed niemi stała Leonora.

— Wszystko słyszałam! — zawała, oddychając z trudnością — Felicyo, na miłość Boską, odwołaj te straszne słowa, to niepodobna, żebyś ty popełniła taką nikczemność.

Lady Clyde zerwała się z ławki i zbliżyła do kapitana.

— Podły! — syknęła — zgubiłeś mnie.

— Powiedz, że ten człowiek skłamał — rzekła Leonora — krew we mnie zastyga z przerażenia.

— Ja w tem nie brałam udziału — odparła Felicyo — częgoż patrzysz na mnie, jak gdybym popełniła morderstwo? Po co tu przyszła? żebyś nas szpiegowała?

Leonora stała blada i nieruchoma jak posąg — zgroza, przestrach i oburzenie malowało się na jej twarzy.

— Felicyo, powiedz mi prawdę — rzekła stumiony głosem.

„Bo my, żołnierze, są jak psy,
Bezdomne my, więczęgi...“

Szedł z głową dumnie do góry wznieciona, wódz niezłomny, ubóstwiany przez wszystkich oficerów i żołnierzy, nieraz do krwi zaciągając wargi, nie lamiąc się nigdy, z drogi nie zbaczącą na krok.

A ciężka była ta droga.

Po Karpatach przystępował Styr i Stołłów, Baranowice i — na krótko — Warszawa. W grudniu 1916 roku wieżdżał brygadier Haller do stolicy, na czele swojej brygady, w sierpniu 1917 roku wyszły oddziały legionowe, wygnane przez Prusaków, z Warszawy. W trzecim pułku piechoty otrząsnęły się w okresie wymarszu dwóch żołnierzy. Pekły pod grozą dalszej beznadziejnej tułaczki dwa młode serca. Ropacz znowu zaciemniała wzrok.

A wódz niezłomny trwał.

Pamiętam ostatnią mszę polową trzeciego pułku, na stokach cytadeli, pod krzyżem Traugutta. Łanuchem długim, szarym, wyciągnięte szeregi, w słońcu złoci się las bagietów i oficerskich szabiel. Przy ołtarzu ksiądz śpiewa zdławionym głosem „Róże“. Do dowódcy pułku podechodzi matka, czarno ubrana dziewczynka i wręcza mu nieśmiało pęk czerwonych róż.

Pożegnanie stolicy...

Na krew i ból, weź krwawe kwiaty, żołnierzu. W głuchem, ponurem milczeniu zastygają szeregi. Niejedne oczy zaśnują się szklistą, beznadziejną mgłą.

Przed front pułku wyjeżdża na białym koniu brygadier Haller. Surowy, władny wzrok wodza, w powadze dostojarnej twarz zakrzepia, głos donośny jasnym echem po dużym polu rozbrzmiewa:

„Przysięgam wam, dzieci, wrócimy.“

I płomień w tych oczach, które patrzą gdzieś daleko, przez osiąkę mąkę, która przyjdzie, które przez oteblaną krwi i bolu widzą przyszłość, jasną godzinę, płomień nieugiętej, jak stal bagietu, wiary i mocy, i godność hetmańska w całej postawie.

Oto — wódz!

I przyszły chwile najczęściej.

Przeszły — już na galicyjskiej ziemi — chwile, które się dziś wspominają jak zły sen, gdy waśni bratnia targała szeregi, gdy ośmielono się drugą brygadę iżyci słodem: „Zaprzany“, gdy mąka prostych, żołnierskich dusz dochodziła, zda się do szczytu.

A wódz niezłomny trwał.

Ponaza druga brygada na Bukowinę. Niezmorowana uciążliwa codzenna praca żołnierska na obyczynie. Wszystkie myślimy biegą do Warszawy, gdzie została garstka towarzyszy. Wieści głucha z daleka, codziennie inna, znowu codzienno rozpoczętarego oczekiwania, oraz większa, tylu zawodami, szeregiem krwawych upokorzeń umęczona tesknota:

„Być nareszcie wolnym żołnierzem wolnej ojczyzny!“

I na oczekiwaniu, napięte jak struna, na najwyższy ton, na owa tesknotę krwawą spada wieść — o traktacie brzeskim, wykroczenie nikczemności i podioły — byłych już dziś — „państw centralnych“.

I wtedy jenerał Haller dał hasło.

Dał hasło, jako niezłomny stróż honoru polskiego żołnierza, któremu ten honor droższy nad życie, dał hasło jako wódz, któremu Duch Narodu szepnął do ucha wskazówkę na dalszą drogę, dał hasło na czyn rozpasliwy, czyn ośniednego żołnierskiego piękna i nieśmiertelnej godności, który historia zapisze kiedyś „jako przejście drugiej brygady przez linie austriackie w noc z 15 na 16 lutego 1918 r.“.

Brygada była ze wszystkich stron otoczona, nieufnymi, dziesięciokrotnie przewyższającymi ją liczbą oddziałami wojska austriackiego.

Było to w chwili, w której zdawało się, że „mocarstwa centralne“ są u szczytu potęgi, gdy pięć krzyżaka ze zwierzęcą brutalnością miażdżyła kartę Europy, niezwyciężonem na pozór żelazem kreśląc wojobójcze granice.

I wbrew tej całej potędze poszedł jenerał Haller z kilkunasciątakimi żołnierzami, nierzadko jeszcze dzieci, do Ciebie Polsko“ idących przez wszystko...

W liście wiernocznym do cesarza Karola odestał mu ordery, zastępując się tym dostojańnym gestem, przed jakakolwiek z nim łącznością i dając żołnierski wyraz słusznej dla Austrji pogardzie. Gest — jak policzek.

Pieniono się wówczas z wściekłości w Burgu wiedeńskim. Spadły maski z gładkich, bezrozumnym uśmiechem wyszczerzonych twarzy.

A jenerał Haller poszedł w mroźną noc na karabiny maszynowe i armaty Austriaków i poszą za jego przewodem druga brygada, aby przejść przez bojem przez wraże linie, straszcząc z nienawiścią okowy niewolniczej z nimi wspólnoty.

Jednym rycerskiem cięciem miecza przeciął jenerał Haller wszystko, co kiedykolwiek Polaków z Austrią łączyło.

Czyn zdecydowany, jasny jak błąk karabeli, potężny jak stal hartowna, postanowienie niezłomne ani momentu wahania, wzrok odważny wpatrzony we wszystkie następstwa, biorący je pod spokojną, morską rozwagę, nieugiętość żelazna: oto Józef Haller.

Honor żołnierza polskiego wymagał po traktacie brzeskim odwetu. Honoru polskiego żołnierza pilnował jenerał Haller.

Pilnował go tei nosy, gdyż wśród blysku reflektorów i rakiet świetlnych, kładących ogniście smugi na śniegową pola, wśród czerwonych światów lokomotyw pocisków pancernych, wśród huku armat i przeszytu karabinów, druga brygada prześledzała się z bagitem w ręku przez austriackie okopy...

Pilnował go w dwa miesiące później pod Kałoniowem, gdy rzeczywistość stała się sen polskiego żołnierza, dawno, skrycie goraco, marzony, gdy orzeł polski w otwarciu, polowej bitwie skrzyżował się z orakiem żelazem.

A skry, co szły wówczas od ścierających się krwawo kling, na cały świat leciały.

To nie, że wtedy, pozornie, na chwilę zwyciężyła krzyżacka przemoc.

Ciesza się dzisiaj, ci nasi, co wówczas polegli, na ołtarzu ojczyzny honoru kwiaty czerwone i czyste.

A rozbrzeżni nad Donem, czy na murmańskiem wbrzeżu, czy zgromadzeni w świętej bataliony przy hekce bratniej armii francuskiej, zginiecie jenerała Hellaera za tyloletnią tulazkę, trudy nadludzkie i krew ofiarne przelana wracają i wracają do wolnej ojczyzny.

A na ich czele ten, który stał i stoi jak najczujniejszy strażnik mająstwa Rzeczypospolitej, wzór wyrwania i rycerskiego hartu, w prawdziwej enote wojskowej wyrabiony wódz i żołnierz.

Dotrzymał przysięgi, jenerał!

Juliusz German.

Głosy wielkanocne.

„Niema już Boga w niebie — niema ojczyzny na ziemi.“

Na nutę pieśni postnych założona jest cała prasa niemiecka artykułami na temat drogi krzyżowej, jaką obecnie przechodzić musi naród niemiecki.

„Wojna wtrąciła nasz naród“, pisze „Vorwärts“ z dnia 20/IV. 19, w bezprzykładowa ruina moralna, gospodarcza, polityczna i fizyczna. W porównaniu z normalnym czasem wojennym zeszła nasza produkcja węgla do śmiesznie niskiej cyfry. Zupełny rozstrój niegdyś chluby godnego ruchu kolejowego ogarnął nas dziś przerażeniem. Z punktu widzenia politycznego wystarczy wspomnieć na los naszych prowincji wschodnich i zachodnich oraz na „blazeńskie szaleństwa w Monachium, Dreźnie, Düsseldorfie, aby się przekonać, w jaką przepaść wtrąciła nas przeszła wojna. O naszym fizycznym upadku świadczy: upadek liczby urodzeń, ilość suchotników, oraz liczba śmiertelność wśród starców i dzieci. „A co się tyczy naszego moralnego zdrowia, to mamy kradzieże na każdym kroku; kradnie się nawet żyżeczkę w kawiarniach, i to poczawszy od kawiarni pierwszorzędnych, a skończywszy na najodleglejszych.“

A w „Vossische Zeitung“ z dnia 20/IV b. r. czytamy:

„Nie jesteśmy już narodem, „lecz stadem zgłodniałych wilków, gdzie każdy każdego jest wrogiem, gdzie sąsiad sąsiada małżdy, depcze, morduje...“

„Zaden Bóg do nas nie przemawia, żaden król ani wódz nie łączy nas... Czarna przeszłość — stara teraźniejszość — czerwona przeszłość!“

„W nieznośnym otoczeniu, jak upiory, odzywają się stare hasła: „Mit Gott, für König und Vaterland!“

„Bóg! Czy może istnieć Bóg, który dopuszcza do takich okropności?“

„Król! Gdzież on jest?...“

„Ojczyzna!... słowo pełne krwi, ran, pośmiewiska, sztyderstwa? Dzis... dzis nie mam y o j c z y n y. Jakis szmat ziemi w Argentynie, w południowej Afryce, w Grenlandii, wart więcej niż ta bryła, na którą spływa przekleństwa i złorzeczenia świata...“

„Kraj naszych ojców trupem! Jesteśmy spadkobiercami splamionego imienia...“

Oto, jak nisko upadł naród, który niegdyś wydał na świat śmiałych bojowników w walce o niezależność ducha, który w harmonii z narodami świata, przyczynił się do budowania niebotycznego gmachu kultury ludzkiej: dzis ten naród narzeka, że niema Boga, nie ma ojczyzny.

„Niema Boga!“ bo sprawiedliwość dziedzowa mści się za krzywdy wyrządzone narodom innym, bo Boga wygnali z duszy niemieckiej Frydryk II i Bismarck. Ale zato osiadła na piersiach ludu niemieckiego straszna zmora hakatyzu i przygniąta ducha: dawnego ducha wolności i braterstwa, dawnego ducha potęgi i czystości myśli.

„Niema króla ni wodza!“ Jakiego króla szukacie? czy Kaina, którego bezwstydne czolo napiętowane po wieczne czasy wyrażem: „Ausrotten!“ Mieścicie wodzów, którym na imię było „Pieśń lub Miecz“, i bałwochwałco, niewolniczo klanialiście się takowym, aż wodzowie owi runeli w przepaść, a wy z nimi. Badźcie przeto spokojni: takich wodzów już nie użycie!

„Niema ojczyzny!“ „Raum für alle hat die Erde,“ powiedział raz geniusz.

Ale był czas, kiedy pruski system szczerbował wszystkich jak psów na tych nieszczęśliwców, którzy przez zdradę i gwałty ze strony swoich wrogów, do których i wasi mocarze należeli, blakali się też bez ojczyzny; a wy kasaliście wyując: „Drang nach Osten!“ Kiedyś wam było za ciasto — dzis wystarczyły wam jakis szmat ziemi, w Argentynie. Szkoła, wiedza, wiara, kościół — wszystko zapragnieście do rydwanu waszej chciwości.

I oto chodzicie dzis splamieni przekleństwem narodów.

My, Polacy, nie życzymy wam przesiedlenia do Afryki, gdyż wierzymy, że po naprawieniu wszystkich krzywd, jakie od panowania Frydryka II przynajmniej popełniłeś, życie z wami bedziemy jeszcze w nienajgoręcznych stosunkach sąsiedzkich. Ei.

Pogromy, o których się nie mówi.

Paryski dziennik „La Depeche“ ogłosił artykuł p. t. „Fala pogromów“, w którym czytamy:

„Dochydzas jeszcze pamiętnym jest oguszały biuro Wolffa z powodu rzekomych pogromów w Polsce. Otóż od owego czasu przewalila się przez Europę środkową prawdziwa fala pogromów, a jednak kola interesowane (t. j. żydzi) zdają się nic o tem nie wiedzieć. Dlaczego to milczenie? Dlaczego nie podnoszą się żadne protesty przeciwko tym rabunkom, rzeziom i okrucieństwom, które hanblią naszą epokę? Na co czekają? Czy na rozkaz z Berlinu? Rozkaz takiego nie nadaje się, albowiem tym razem Polska nie wchodzi w grę. Idzie tutaj o kraje dawnej Austrii: Morawy, Węgry, Czechy oraz o Rumunię, Ukrainę i same Niemcy.“

W dalszym ciągu artykułu zajmuje się autor przedstawieniem rozmiaru pogromów, których dokonano w poszczególnych miejscowościach. Sam opis tych pogromów wypełnia całą prawie kolumnę dziennika! Autor kończy swe wywody uwagą: „Zachowano również najzupełniejsze milczenie w sprawie antyżydowskich pogromów, jakie miały miejsce w Niemczech, ojczyźnie Wolffa, a mianowicie w Kolonii i w Frankfurcie nad Menem, gdzie dopiero wojska sprzymierzonych przewróciły porządek. Nawet i w Berlinie kilkakrotnie napadano i rabowały żydów. Należy podniósć, że żydowska Rada narodowa w Wiedniu — gdy nie udało się ją pokryć (!) owoch wykroczeń milczeniem — wydała odezwę, w której wyjaśnia, że pogromy w Czechach, na Węgrzech, w Słowacji, w Rumunii, na Morawach i Chorwacji zwracały się przeciwko niemieckim i madziarskim.“

No, ale w Frankfurcie? w Kolonii?...

„Temps“ o Polsce.

W długim artykule poświęconym Polsce stwierdza „Temps“, że pomiędzy Niemcami a Polską istnieje ciągle jeszcze stan wojenny i pomimo układu zawartego w Poznaniu warunki rozejmu nie zostały w praktyce zastosowane.

Rząd niemiecki stara się wszelkimi środkami przekonać do budowania Państwa Polskiego i nie tylko nie chce ustąpić Poznaniu, lecz nawet nie uważa niezawisłości Polski.

„Temps“ oświadcza, iż bezcelowem byłoby starać się o polubowne pogodzenie praw Polski z pretensjami rządu niemieckiego. Jeśli się chce, by Polska istniała, to nie wystarczy ograniczyć się jedynie do wykreślenia jej granic na papierze, lecz trzeba zarządzić co należy, aby granice te były uznane i uszanowane przez Niemców, inaczej bowiem dotycza Polski postanowienie traktatu spotka ten sam los, jakiego doznały postanowienia rozejmu w Poznaniu i łatwo stać się może, że wojna polska będzie zarzewiem ponownego zatargu europejskiego.

W sprawie Gdańska domaga się „Temps“, by o losie tego miasta rozstrzygnął plebiscyt. Ten sposób załatwienia jest jedynie sprawiedliwy i nie sprzeciwia się w niczym postanowieniom, jakie dotyczących w tej sprawie zapadły.

Grałe polscy w Paryżu.

Bohaterami dnia w Paryżu byli niedawno dwaj grałe polscy Wojciech Halczyn, delegat Cravy i Piotr Borowy, delegat Spiżu, którzy pod przewodnictwem prof. Kazimierza Rupperta i ks. Ferdynanda Machaya przybyli domagać się przyłączenia do Polski.

Dzienniki zachwycały się ich strojem, ich muskularnością, wdzięcznymi postaciami, nauwnością i głębokością ich myśli. Opisywano, jak się nocą przekradli przez kordony czeskie i przez rzekę Bielkę, aby udać się do Warszawy, do ambasadora Nouvelensa, który im doradził wyjazd do Paryża. Notowano z podziwem ich świadomość narodową i stanowisko, z którą domagali się dla Polski swoich obszarów, tem samem prawem, którym Francja odzyskuje Alzacię i Lotaryngię, zapowiadając, że ewentualnie nie cofać się przed użyciem siły.

Bardzo ilustrjwna a tra Focha. Clemenski wieśniak, aby im odezwanie do mego chcieli Excelsi tych goral wiela wiadomość podobatko czynami, by zniesieni nie dają, żaž w restu to jak nie Nagle w ich wrażeniu wil się ich — Nigdy widok grob spojrzało w Excelsi wny malariach malowniczo pozowali dalem, że w tem... Podczas tyczna sceny rawy, Boroja druga r twarz przy „Jest na My w czesk... Ten szcze duże wrażen... Prezyden... natymiast

Niżej o po... postanowili... jato dzień... chęci uczyć... Polsce prze... demokratyc... Uznałac ich miłości i... tępować ja... mają świecą na pamięć o wobec umi... czynny nasz... Wszyst... Rodaków mamy i prosim... miłości Ojciec... ojchodziли u... cy i urządz... ecie dozwala... Obchód... dzie: 1) z ure... w jednym z... wieczornicy... Szczęgo... nlej.

Zjednoc... zawodowe, słowców w... Sokół w By... Polek w By... Rozbarku; Czecie: Bytom... mictwo narod... wiat bytom... ców samodz... demików. — Pierw... w Polsce. F... dzialek śniad... czas śniadani... przyszłego a... Polsce — p... — Z arm... wazy ma do p... dory. W ka...

— Z arm... wazy ma do p... dory. W ka...

Bardzo dobre wrażenie na współpracowniku wiejskiego ilustrowanego dziennika „Excelsior” zrobiła na mnie a trafna charakterystyka Wilsona Clemenceau'a i Focha, których nazwiska uktuły w ich pamięci, z całego mnóstwa znakomitych imion.

„Clemenceau — powiadali — to, tak jak my, stary wieśniak, który całe życie walczył ze złymi sąsiadami, aby im odebrać, co skradli Francji. To też my mamy zaufanie do niego, że nam pomoże, bo my tego samego chcemy co on.”

„Excelsior” podaje cały szereg wrażeń paryskich dużych generałów, których przeniosła do Paryża ta sama wielka wiara, co góry przenoszą. Najbardziej im się podobało kości Notre Dame. Zdumieni wielkimi magnazynami, dziwią się, „po co tyle towaru?” chcieli by zniesienia autonomicznych, które im przejść przez ulice nie dają, że według nich „w niebie nie jadają lepiej”, niż w restauracjach paryskich, że paryskie „mosty — to jak nie mosty”.

Nagle w ciągu tego opowiadania generałów, pomiędzy ich wrażeniami, które mogły wywołać uśmiech, objawi się ich charakter prosiw i szlachetny:

— Nigdy nie zapomnimy — mówili — uczucia na widok grobu Napoleona. Miało się wrażenie, że się spojrzało w głębi tamtego świata.

„Excelsior” dodaje, że zauważyl ich w Paryżu sławy malarz angielski William Obern, który uderzonych malowniczą powierzchnością, prosił, aby mu pozwolił do obrazu. Zgodził się, ale pod warunkiem, że wpierw się zobaczą z Clemenceau i Wilsonem...

Podczas przyjęcia u Wilsona rozegrała się dramatyczna scena o wsłokiem napieciu. Przedstawiciel Orawy, Borowy, uchwycił prawice Wilsona, a gładzącą drugą ręką i utoruński orli wzrok naciski w twarz prezydenta, mówiąc:

„Jest nas 120 000 z królewskiego rodu polskiego. My w czeska niewolę nie pójdzimy!”

Ten szczyty odruch zrobił na prezydencie Wilsonie duże wrażenie.

Prezydent wziął mapę do ręki i poczynił na niej natychmiast odpowiednie znaki.

Uroczysty dzień 3-go maja.

Niżej podpisane Towarzystwa Bytomia i okolicy postanowiły obchodzić w tym roku dzień 3-go maja jako dzień

Święta narodowego,

chęć uczcić przez to wielką pamiątkę nadania w Polsce przed 128 laty konstytucji, mającej cechy demokratyczne i na owe czasy bardzo postępową.

Uznając w tym dziele przodków naszych wielką miłość i poświęcenie dla Ojczyzny, chcemy postępować ich śladami i dlatego corocznie dzień 3-go maja świętując uroczyste chcemy przywodzić sobie na pamięć obowiązki, jakie mamy do spełnienia wobec umiowanej, nowopowstającej do życia Ojczyzny naszej, Polski.

Wszystkie bratne Towarzystwa, wszystkich Rodaków na Górnym Śląsku mieszkających wzywamy i prosimy, aby złączyły się z nami w uczuciu miłości Ojczyzny i aby również dzień 3-go maja obchodzili uroczyste, powstrzymaniem się od pracy i urządzeniem obchodów, na jakie warunki miece się dozwalały.

Obchód dla Bytomia i okolicy składać się będzie: 1) z uroczystego nabożeństwa przed południem w jednym z kościołów miejscowych; 2) z uroczystej wieczornicy w „Ulku”.

Szczegółowy program ogłoszony zostanie później.

Zjednoczenie zawodowe filia bytomска; Zjednoczenie zawodowe, filia rozbarska; Towarzystwo Przemysłowców w Bytomiu; Towarzystwo św. Alojzego; Sokół w Bytomiu; Katolickie Kasyno; Towarzystwo Polek w Bytomiu; Jedność w Bytomiu; Małka w Rozbarku; Czytelnia „Iskra”; Towarzystwo literackie: Bytomski Komitet Czytelni Ludowej; Stowarzyszenie narodowe robotników; Rada Ludowa na powiat bytomski miejski i wiejski; Towarzystwo kupców samodzielnich w Bytomiu; Towarzystwo akademików.

— Pierwszy ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, Pułk. House wydał w Paryżu w poniedziałek śniadanie na cześć pp. Paderewskich. Podczas śniadania Lansing przedstawił Paderewskiemu przyszłego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce — p. Hugh Gibson'a.

— Z armii Hallera. Armia Hallera, która przybyć ma do Polski przez Niemcy, składa się z 7 dywizji po 15 000 ludzi, oraz należącej do nich artylerii. W każdej dywizji znajduje się 250 oficerów

francuskich i odpowiednia ilość ochotników francuskich. Ochotnicy mają być fundamentem dla formacji polskich, z pomocą których armia polska, aby podjąć walkę z bolszewikami, wzrosnąć ma od 250 tys. do 300 tys. ludzi.

Dnia 15. b. m. wydał general Haller rozkaz dzienny do swych wojsk, w którym powiedziano: Jak przed stu laty szły wojska polskie z ziemi włoskiej do polskiej, tak i dziś po stu latach idziecie z ziemi włoskiej, francuskiej i amerykańskiej jako karna świadomość celów służy do zabezpieczenia ojczyzny. W rozkazie jest również ustęp podnoszący udział żołnierzy ententy w armii polskiej.

Zaburzenia na G. Śląsku.

Biuro Wolffa donosi, iż w czwartek wieczorem przyszło do zaburzeń w Zabrzu. Wojsko dalo ognia do tłumu, przyczem 2 osoby zostały zabite: liczba rannych jeszcze nie stwierdzona. Przyszło również do walki na granaty ręczne. Obecnie panuje w Zabrzu spokój.

W piątek przed południem przyszło do zaburzeń w Gliwicach. Przed składem konfektów Waltera w Wilhelmowskiej ulicy zebrały się tłumy, żądając sprzedaży rzeczy po niższych cenach. Gdy na wezwanie tłum nie chciał się rozwiązać, sprawdzono wojsko, które zrobiło użytek z broni. Jeden człowiek został zabity, 2 rannych. Po godz. 6 wieczorem powtórzyła się strzelanina na Rynku, na placu Wilhelma i w ulicy Wilhelmowskiej. Podobno 7 ludzi zostało zabitych, wielu rannych. Nad Gliwickami ogłoszono obostrzony stan oblężenia. Wszystkie lokale i domy prywatne muszały być o godz. 9 pozamykane, dziś (w sobotę) już o godz. 8. — Na znak protestu złożyli robotnicy z warsztatów Hulczyńskiego i lokomotyw pracy. Piechota i konni strzelcy patrolują po mieście.

Wielka polska ofensywa na Litwie.

Na Litwie rozpoczęła armia polska na froncie 150 km, szerokim wielką ofensywą przeciw bolszewikom. Polacy postępują naprzód, poważna zdobycz dostała się w ich ręce.

Wyjazd delegacji niemieckiej.

General Nudant doręczył w imieniu francuskiego prezydenta ministrów niemieckiej komisji rozejmowej odpowiedź na note z 21. kwietnia. Gazety niemieckie zapewniają, iż odpowiedź koalicyjna usuwa wszelkie trudności, jakie mogłyby jeszcze istnieć. Wyczykuje się, iż delegaci niemieccy, razem 80 osób, wyruszą stanowczo w końcu bieżącego miesiąca w drogę do Wersalu. Delegatom zapewniono swobodę ruchów do spełnienia swojej misji i pełną wolność w komunikacji telegraficznej i telefonicznej z rzadem niemieckim. — Jak się dowiaduje biuro Wolffa, delegaci i zastępcy prasy wyjadą w poniedziałek z Berlinu.

Ogłoszenie traktatu pokojowego.

Wedle „Echo de Paris” ogłoszony zostanie wy ciąg z traktatu pokojowego w niedziele 4. maja i zajmować będzie trzy strony gazetowe miejsca.

Niemiecki projekt związku narodów

Także rząd niemiecki opracował własny projekt związku narodów i przedłożył go zdumionemu światu do wiadomości. Projekt opiera się na zasadach ścisłej demokratycznych i równouprawnieniu nawet najmniejszych narodów. Na czele związku ma stać kongres państw i parlament światowy, w którym nie rządy, tylko narody same zastąpione będą przez swoich delegatów. Panowanie na morzach ma spoczywać w rękach związku, kolonie, nie posiadające samorządu, mają być zneutralizowane, a kontrolę nad nimi sprawować będą pełnomocnicy związku.

Wszystko to bardzo pięknie, lecz cały projekt — to musztarda no obiedzie. Trzeba było o nim pomyśleć przed 5 laty, zamiast wszczynać wojnę światową.

Foch e pokój.

Korespondent paryski „Daily Mail” miał wywiad u marszałka Focha. Marszałek oświadczył mu, iż pokój musi być pokojem zwycięzców a nie zwyciężonych. Teraz, kiedyśmy dosięgli Renu, musimy też tam pozostać. Jest to naszem jedynym zapewnieniem. Musimy posiadać barberg. Demokrację, jak naszą, które nie są zaczepne, muszą mieć silne naturalne i wojskowe granice. Nie ufaj han chwilli, gdyż charakter narodowy w Niemczech w czasie czteroletniej wojny nie zmienił. Na Rosja nie mogą alianci w razie nowej wojny liczyć, bo nie wieǳą, po której stronie ona stanie. Na pytanie, co sadzi o bolszewizmie, oświadczył marszałek: Bolszewizm jest chorobą krajów zwyciężonych. Narody zwycięzkie, jak my, nic nie mają z nia wspólnego.

Orlando opuścił Paryż.

„Rada 4” konferencji pokojowej w Paryżu, która tworzyli: Wilson, Clemenceau, Lloyd George i Orlando, na razie rozbita, gdyż włoski prezes ministrów wraz z całą misją włoską opuścił w czwartek Paryż. Powodem rozbicia „rady 4” był port

Flume nad Adrią w Dalmacji, który Włochy żądały dla siebie, powołując się na traktat londyński z początku wojny, podczas gdy Wilson chciał równie prawa do portu przyznając także południowym Słowianom i Rumunom. Ponieważ żadna strona nie chciała ustąpić, przeto po oświadczenie Wilsona opuścił Orlando Paryż, aby sprawę przedłożyć parlamentowi włoskiemu do rozstrzygnięcia.

Dowóz żywoności do Niemiec.

Wedle amsterdamskiego „Alfg. Handelsblad” zezwolili obecne koalicja na dowóz 13 500 ton owoców straczkowych i 7000 ton mises zamrożonego do Niemiec. Ilość słońiny podwyższona została na 4000 ton.

Do Hamburga przybył w czwartek amerykański parowiec „Andalusien” z ładunkiem żywoności.

Strejk nad Ruhą słabnie.

W Werden nad Ruhą odbyło się przed kilku dniami zebranie delegatów strejkowych. Wojsko rządowe otoczyło lokal i około 400 ludzi aresztowało. Tylko drobna część uczestników zdążyła się ocalić ucieczką. Aresztowanych odstawiono pod stawą do Essen. Liczba strejkujących w obrębie nad Ruhą nieco się zmniejszyła i wynosi obecnie około 52 000.

Stan oblężenia w Saksonii.

Rząd niemiecki ogłosił stan oblężenia na całą Saksonię. Przeprowadzenie rozporządzenia zlecono rządowi saskiemu.

General Henrys w Krakowie.

W piątek około godz. 10 zrania przybył do Krakowa generał Henrys, wojskowy przedstawiciel koalicji w Warszawie, z 3 oficerami francuskimi i 2 polskimi. Na dworcu w zastępstwie generalnego delegata powitał go delegat Biesiadecki, a nadto zawiili się celem powitania generała: Czogórski, Simon i Stiller, dyrektor policy Krupiński. Kapela wojskowa grała Marsylianę, wystąpiła też kompania honorowa. General Henrys złożył wizyty generalnemu delegatowi dr. Gałeckiemu, księciu biskupowi, prezydentowi miasta, marszałkowi kraju, wojewodzie Niezabitowskemu, delegatowi namiestnictwa Biesiadeckiemu. Wizyta jego w Krakowie miała charakter czysto służbowy.

Walki pod Lwowem.

Lwowski „Dz. Ludowy” donosi pod datą 17-go b. m. w artykule pod tytułem: „Wspaniały sukces” o zajęciu Lesznic, Winnik i Czartowskiej Skali przez żołnierzy legionowych: prócz kilku leż rannych, nie było po naszej stronie żadnych strat. Mimo to jeniecy widziały dziś publiczność lwowską, maszerujących przez ulice miasta. Zdobycie 7-mu karabiniów maszynowych, kilku dział, mnóstwa amunicji dowodzi, że wypad zaskoczył nieprzyjaciela, że w szeregach naszych żołnierzy żyje duch dawnych bojów, Konar, Łowczówka i Polskiej Góry.

Zaburzenia w Wiedniu.

W dzień przed świętami przyszło w Wiedniu do krwawych zaburzeń ulicznych. Tłum bezrobotnych i jenców, którzy powrócili z niewoli, udał się do parlamentu, jako siedziby rządu austriackiego. Wszelkie środki, aby bez rozlewu krwi usunąć demonstrantów z przed gmachem parlamentu, nie doprowadziły do celu. Wobec tego policyjni dała strzały do tłumu. Byli zabici i ranni.

Uwięzienia biskupów węgierskich.

Do „Reichsposty” donoszą z Pesztu, że prymas kardynał arcybiskup ks. Csernoch, którego majątek uległ konfiskacji, jest internowany i pozostaje pod ścisłą kontrolą. Podobny los spotkał biskupa w Białogrodzie Królewskim, oraz biskupów: ks. dr. Rotha i ks. Felsara. Nabardziej opłakany jest los biskupa w Subotycy, ks. hr. Jana Mikessza, którego wtrącono do więzienia zbiorowego i umieszczono w nedźwiedzkiej celi wraz z pospolitymi zbrodniarzami.

Upadek sadowów na Węgrzech.

Predzej aniżeli się spodziewano, nastąpił upadek rządu sowieckiego w Budapeszcie. Z powodu zwycięzkiego pochodu wojsk rumuńskich w głębi kraju zwrócił się węgierski rząd sowiecki do ententy z prośbą o rozejm. Konferencja pokojowa w Paryżu zgodała się na prośbe Węgrów i wysłała pod pułkownika angielskiego Cunningham do Budapesztu celem omówienia warunków. Ententa żąda usunięcia republiki rad i cofnięcia dotychczas wydanych rozporządzeń komunistycznych. Jaka będzie forma przyszłego rządu węgierskiego, jeszcze nie wiadomo. — „Pucz” węgierskich rabusiów, urządzony dla postraszenia ententy, zrobił całkowite fiasco.

Połączanie Czarnogórza z Jugosławią.

Czarnogórskie zgromadzenie narodowe w Podgoricy ogłosiło na posiedzeniu 20. kwietnia połączenie Czarnogórza z Jugosławią i złożyło króla Nikolicie z tronu. Przedstawiciel państwa południowosłowiańskiego objął natychmiast władze wykonalawczą.

Przygotowania czeskie.

Czesi formują obecnie 40 pułków pod dowództwem oficerów francuskich. Pułki te są przeznaczone do zabrania ewentualnie przemocą tych ziem, które Czesi reklamują dla siebie. Czesi chcą urzeczywistnić swoje plany nawet przeciw woli koalicji.

Kara za napaść oficera angielska.

W Solingen napadnięto pewnego oficera angielskiego. Za kare nałożono mieszkańców w obrębie 108 metrów od miejsca wypadku grzywnę w wysokości 25 tysięcy marek. Gdy wyda się sprawce władzy wojskowej, pieniądze zostaną zwrocone. Ruch nocny o godzinie 5 wieczorem do 5 rana zakazany.

Kleska bolszewików w Syberii.

Reuter dowiaduje się z Omska, iż wojska syberyjskie zajęły po zaciętej walce ważne miasto Iszewisk, jak i miasta Bogumił i Burgurusław. Pod Saparem wzęły wojska syberyjskie 25 000 jeńców i zdobyły pocag opancerzony, 6 armat, ogromne zapasy żywności i innego materiału. Armia syberyjska posuwa się zwycięsko naprzód, podczas gdy czerwona armia jest zdemoralizowana i naprzótnie stara się oprzeć.

Na dzień 1-go maja

wedle ogłoszenia urzędującego stan oblężenia zniesiony i zebranie pod golem niebem jako i pochody dozwolone.

Obowiązkiem ludu polskiego jest wykorzystanie tego chwilowego rozluźnienia krępujących go lajcuchów i powinien na zebraniach publicznych za protestować przeciwko wszystkim pogwałceniom tego praw i zaświadczenie swoje polskie uczucia.

Jak się dowiadujemy, Podkomisariat wyda jeszcze szczegółowe wskazówki, przyczem uświecone dnia 3. maja, jako wspomnienie pierwszej konstytucji polskiej w poważnej formie, nie ma doznaczenia zmiany.

Niemcy planują na niedziele wielkie demonstracje z pochodami, z których zdjęcia fotograficzne mają być wysłane do Paryża.

My im nie będziemy przeszkadzać, ale żądamy równego poszanowania i dla naszych zebrań.

Z bliska i z daleka.

Jednorazowa dokładka drożyzniana. Rząd Rzeszy rozporządził, że żołnierze, którzy z powodu kalectwa zostali przed 9. listopada 1918 r. od wojska zwolnieni, otrzymają jednorazową dokładkę w sumie 50 marek. Wyplata nastąpi przez komendę obwodową.

W obronie dóbr biskupich. Donoszą z Kilonii, że ksiądz kardynał Hartmann i wysłał w imieniu wszystkich biskupów w Prusach protest przeciw zagarnięciu dóbr biskupstwa wrocławskiego na byłym Śląsku austriackim przez Czechów — do rządu berlińskiego i ministra spraw zagranicznych. Wzywa te instancje, aby postarały się u rządu czecho-słowackiego o wydanie dóbr tych biskupów wrocławskiemu.

Wywód pieniędzy, papierów wartościowych, węgla i koni do obsadzonych przez Polaków części Poznańskiego jest zakazany. Generalna komenda VI. korpusu wydała na skutek rozporządzenia rządu pruskiego (ministeryum), w porozumieniu z Radą ludową we Wrocławiu, Radą centralną prowincji śląskiej i centralną Radą żołnierską VI. korpusu rozporządzenie, według którego wywód pieniędzy, papierów wartościowych, węgla i koni poza linię demarkacyjną do tych części Poznańskiego, które są przez Polaków obsadzone, jest zakazany. W przeciwnym kierunku zakazany jest przewóz pism bolszewickich, bronii i środków pieniężnych. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie niezwłocznie.

Smalec chiński? Ministerstwo żywnościowe donosi urzędowo, że w krótkim czasie nadaje do Niemiec smalec chiński. — Przed wojną nie używaliśmy tego smalcu, ponieważ jest w kolorze swym nieładny, a podrugie zaś z powodu tuczenia świn w Chinach rybami, wskutek czego ma on przysmak trątu. Do pieczenia i gotowania można go używać tak jak jest, do smarowania chleba trzeba go przesmażyć z cebulą.

Materiałów ubrańowych wydano z nagromadzonych zapasów wojskowych za ogółem 75 milionów marek. Handle odebrały z tego już połowę, gdy reszte się wciąż dalej wydawa. Jest to niewątpliwie bardzo pokazna ilość materiałów, ale jak na całe Niemcy, to tego w każdym razie niewiele. Sprawić to jednak może pewną znaczną ulgę w zaopatrzeniu się w ubrania.

Żołnierze niemieccy otrzymywali w ostatnich miesiącach, oprócz jedla, ubrania i mieszkania, jeszcze dość znaczną placę w gotówce. «Grenzschutz» płacił swoim ludziom po kilka marek dziennie. To się ma skończyć od 1. maja b. r. — Żołnierze, przynajmniej ci ze stałego wojska, mają pobierać placę pokojową, to jest żold zwyczajny jak przed wojną. Czy to w «grenzschutzu» dotyczy, nie wiadomo; w «grenzschutzu» na żołdzie pokojowym nie pozostały pewnie wiele ludzi.

Ceny węgla. Przepisana cena za tonę węgla orzechowego wynosiła dnia 31 września 1914 roku 13,90 mk., dnia 31. grudnia 1916 roku 16,50 mk., dnia 31. stycznia 1918 roku 27,00 mk., dnia 31. września 1918 roku 27,10 mk., dnia 31. stycznia 1919 już 44,00 mk. a obecnie podwyższono tonę węgla o 21,50 mk. czyli na 56,50 mk. — Mimo to kopalnie jeszcze twierdzą, że muszą do każdej tony po kilka nascie marek dopłacać.

Na głodnych rodaków we Lwowie złożyły w dalszym ciągu na nasze ręce czystnik z Markowic 50 fen. Z poprzednimi 79,50 mk. Dalsze dobrowolne datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

Racibórz. (Skutki rewolucji). Kilku młodych ludzi we wieku od 17 do 20 lat z Rozgów tutejszego powiatu urządzili wyprawę rewolucyjno-rabunkową w dniu 12. listopada 1918 r. do Odrów, a stad do Rogów. Tu tam poszkodowali poważnie oberżystów, jedząc i piąc zadarmo rzeczy wymuszone grobami, a w Rogach u Słatkowej nawet skradziono różne rzeczy. — Koniec tej grupy był żałosny. Nie tylko trzeba było szynkarzem wszystkie szkody zupełnie wynagrodzić, ale stawać jeszcze przed sądem karnym. Izba Karra skazała trzech z nich na kary od 6 do 7 miesięcy: trzech innych uciekło pono do Austrii, a siódmy leż chory w lazarecie i będzie sadzony po wyzwoleniu.

Mikołów. Podatki miejskie będą tego roku podwyższone. I to gruntowy, budynkowy i procederowy na 320%, a wyszynkowy na 200%.

Lasok w Raciborskiem. (Gospodarze i rolnicy z Lasówkami i innych okolic). Donoszą wam, że niedawno zeszły się tu dwaj żandarmi i jeszcze jeden obcy człowiek i naradzali się, kromi by bydło odebrać. I poszli do wybierania bydła bez wszelkich wykazów politycznych. I szli od jednego polskiego gospodarza do drugiego, a Niemców omili. Cidy przyszli do nowego gospodarza Polaka, mającego 40 mórg pola, a czworo bydła, ten wymawiał im się, że nie może oddać, bo u Niemców znajdują się 7 do 8 sztuk bydła — tam mama się udać. Ale to gospodarzowi owemu nic nie pomogło: musiał jedno bydło oddać, bo go straszono, że przyjdzie rada żołnierska. — U gminnego wójtka też okolice postąpiły sobie gorzej. Zamiast się do chlewa udać poszli na sznichlerz, który był zamknięty (klucze miały ów sołtys). Sołtys był na polu, a gospodyn samą w domu. Zadali tedy klucza od niej, a gdy im żona takowego nie dała, rozbili klódke i weszli, ale tam nic nie było, tylko bieda wielkie zehy pokazywały. — Tak więc w owej gminie wygrał osiem sztuk bydła, dając ludziom wykaz do odwiezienia bydła do Raciborza tego samego tygodnia w poniedziałek. Cidy ci ludzie do Raciborza przyjechały, to się tam wyśmiały z nich, mówiąc im, kto im to nakazał owe bydło oddać? Oni mówili, że żandarmi. Naszardziej z tego rozgniewany sołtys rzucił swoje bydło z wozu i rzekł: Zeżrycie sobie! I nie czekajcie ani na wagę, ani na pieniądze, odjechajcie. — Tak więc kochani rolnicy, badźcie na baczość! Bez należytych wykazów nie odstawiacie bydła. Sołtysi i wydziału miejscowego są do tego, a nie kto inny, co samowolnie postępuje.

Pozowskie Dolny w Rybnickiem. (Oświadczenie). Jak wiadomo, było w ostatnim czasie wiele aresztowań za różne sprawy polityczne na Górnym Śląsku. Tak i w naszej wsi zaresztowano sześć osób dnia 22. stycznia, które odwieziono na przed do Raciborza a potem do Brzegu. I trzymano tam aresztowanych przez trzy tygodnie. Jeden z pomordowanych zaresztowanych (a było to w marcu w dniu św. Benedykta w pewnym okolicy) zarzucił mi, Jakobym ja był winien ich aresztowania, i nazwał mnie wprost zdrajca, występując przeciw mnie dość gwałtownie, lecz ja zachowałem zimna krew i lokal opuszcilem. — Następnego dnia oświadczyłem pewnej osobistości, która przy całym zajściu była obecna, że się oddaje pod sąd obywatelski, oraz zaproponowałem, aby takowy zwolano z bezstronnych osób przy udziale wszystkich tych, którzy byli aresztowani, aby mi winę dowiedziono, albo obieg odwołano. Dotychczas nie wiem, z jakiego powodu cała ta sprawra zasnecha. — Odzywam się tedy publicznie, i oddaje się pod sąd publiczny, anelując do tych, którzy byli aresztowani, niechaj się robić oświadczenie, czy ja byłem ich aresztowaniem winien. W przeciwnym razie nie pozwole w żaden sposób, aby mnie zdrajca nazywano, i zabiore znowu głos publicznie, aby sprawę wyjaśnić.

Antoni Kowal.

Marklowice w Rybnickiem. Okradziono tu probostwo katolickie w nocy na 23. kwietnia. Bandyci zabrali 2 krowy, konia i żrebaka jednorocznego. Wyznaczono nagrodę za wykrycie rabusów.

Grzędziny w Kozielskiem. Zgórzały tu dom Moniki Hasowej z przyczyni niewiadomych. Mieściły we wielkiej części uratowanego.

Bogumin. (Czesi kradną wagony?) Donoszą, że czeska dyrekcja kolei koszycko-bogumińska wydała okólnik, nakazujący, aby wozy kolejowe polskie z napisem »Polskie kolejki państwowego odstawiano pokrytomu do czeskich warsztatów kolejowych w Morawskiej Ostrawie i Rude. — Okólnik jest poufnym. Kolejarzom zakazano informować Polaków o zabieraniu wagonów polskich. W ten sposób Czesi kradną Polsce po kilka wagonów dziennie.

Wschowa w Poznańskiem. (Zajście po czasie przejazdu wojsk Hallera). Pożar wagonu godny wypadku wydarzył się we Wschowią (Fraustadt) podczas przejazdu wojsk Hallera. Dwóch ochotników niemieckich skradło na dworcu z taboru polskiego 2 oficerskie kufty i kilka mieczyków nowe. Odnoszące władze niemieckie wyrazili z powodu zajścia swoje ubóstwo, szkody wynagrodzono, kompanie dworcowa zluzowano i pociągnięto winnych do odpowiedzialności. — Ze swojej strony skarża się gazety niemieckie, iż jeden z pociągów, przewożących wojsko polskie, był ostentacyjnie udekorowany polskimi chorągiewkami, a polscy żołnierze spowalni prowokacyjne polskie piosenki. — Czy gazety niemieckie życzyły sobie może, aby polskim żołnierzom nałożono karanie na usta, albo może mieć spiewać »Die Wacht am Rhein«... Inaczej dokumenty wojska niemieckie za czasów okupacji w Polsce, lecz wtedy rzecz była w porządku, bo Niemcom wszystko wolno. Te czasy chyba minęły bez powrotu.

Rodzice! Uczęcie dzieci czytać i pisać po polsku! Elementarz polski koartur 75 km., z przesypanej do końca w naszej księgarni.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałedzki w Bytomiu. Nakładem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu. — Drukarnia „Katalina”, spółka wydawnicza z cgr. odpow. w Bytomiu.

Polecam wiele zapasów piekarni.

SERADEL z kilku morgami roli w powiecie raciborskim lub rybnickim.

J. Schindler, Racibórz. Telefon nr. 463.

Polecam nowy wybór:

Rsiążek modlitewny w małym formacie, pod tytułem:

Chleb Anielski, Jezus Marya Józef, Droga do Nieba (wielkie litery).

Serce Jezusa i Maryi, Anioł Stróż, Przyjaciel duszy, Chwila z Bogiem,

Głos do nieba i inne. „Nowiny Raciborskie” — Racibórz.

ZWI

WIELKANOC

w historii na

„Wesoly

w świątynia

stwa Chrystu

soło rozbrem

polskiego, bo

Pańskiego o

stolice Litwy

węgrößek i s

Oto, co dno

dniem 19. k

Oddzi

tweim po

tnia o go

Oddzi

porczyw

dnia 18

Zdobyc

1. maja

1900

Oddzi

po upor

niestan

zbyta o go

W komu

generalny el

W zdo

ig walk

szewicki

uczlon

Litwie i

DLA

64)

— Czy

przez

niebie festo

— My

Robert

de pozuk

Na w

— Nie

raturi mnic

w oczy.

— Ja

odrzeka i

prawda, co

— Prz

Leonoi

w dlonie.

— Co

wolała wę

borti... O

taka nikoz

Lady

nie widza

— Jes

wolała po

mego gat

nie on be

— Mi

wiesz!</p